

ANDRZEJ KARPIŃSKI
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

Skarżyć czy torturować?

(Uwagi o rozprawie Mariana Mikołajczyka,
Proces kryminalny w miastach Małopolski XVI–XVIII wieku,
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2013, s. 620,
bibliografia, streszczenia w języku angielskim i niemieckim)

Marian Mikołajczyk z pewnością należy do najbardziej znanych polskich historyków prawa, którzy od lat zajmują się staropolską przestępczością. Autor paru interesujących monografii¹ oraz kilkudziesięciu artykułów naukowych (zob. bibliografia omawianej pracy, s. 598–602) swą najnowszą, bardzo obszerną rozprawę poświęcił mało zbadanemu w polskiej historiografii zagadnieniu postępowania sądowego w miejskim prawie karnym XVI–XVIII wieku.

Celem książki stało się przy tym nie tylko przedstawienie ówczesnej procedury sądowej, lecz również odpowiedź na pytanie, czy miejskie postępowanie w sprawach kryminalnych zachowało tradycyjny skargowo–kontradyktoryjny charakter, czy też zdominowały go elementy zaczerpnięte z procesu inkwizycyjnego.

Przystępując do badań Mikołajczyk musiał oczywiście dokładnie określić przedmiot swych analiz, przy czym chęć zaprezentowania całego procesu kryminalnego zmusiła go do oczywistych ograniczeń. I tak zrezygnował ze szczegółowego omawiania wczesnonowożytnego sądownictwa; zdecydował się również skoncentrować uwagę jedynie na poważniejszych sprawach karnych, pomijając, śladem wielu innych badaczy, analizę drobniejszych występków. Założenia te nie budzą większych zastrzeżeń, zważywszy chociażby na rozmiary kwereńd, które należałoby przeprowadzić w przypadku zajęcia się wszystkimi wykroczeniami i przestępstwami.

Granice chronologiczne rozważań: XVI–XVIII w. są w pełni zrozumiałe, podobnie jak koncentracja uwagi na miastach małopolskich, najlepiej znanych autorowi. Więcej wątpliwości dotyczy wyboru owych ośrodków miejskich, w sumie tylko kilkunastu (m.in. Krakowa, Biecza, Miechowa, Nowego Sącza, Nowego Wiśnicza, Tarnowa, Bochni i Żywca), położonych w zasadzie wyłącznie w Małopolsce Zachodniej. Rezygnacja z kwereńd archiwalnych w Lublinie czy Lwowie, z ich bogatymi aktami kryminalnymi, może niepokoić a w sumie uzyskany obraz badanego zjawiska uczynić nie do końca przekonywującym.

¹ Vide idem, *Na drodze do powstania procesu mieszanego. Zmiany w polskim procesie karnym 1764–1794*, Katowice 1991; idem, *Przestępstwo i kara w prawie miast Polski południowej XVI–XVIII wieku*, Katowice 1998.

Co więcej, Mikołajczyk w żaden sposób nie uzasadnia dokonanego wyboru, nie wyjaśnia również, dlaczego w swych rozważaniach omawia zarówno duże miasta królewskie (np. Kraków), jak też niewielkie miasteczka szlacheckie i duchowne. Czy nie lepiej było skoncentrować się na jednej kategorii ośrodków miejskich o podobnej wielkości? Czy można bez zastrzeżeń porównywać proces sądowy w mieście ponad dwudziestotysięcznym z ośrodkiem posiadającym kilkuset mieszkańców? Wydaje się to mocno ryzykowne.

W dodatku badacz nie trzyma się układu chronologicznego oraz czerpie liczne przykłady z literatury przedmiotu, co miejscami powoduje duży chaos i trudno niekiedy stwierdzić, jak dane zjawisko wyglądało naprawdę w XVI czy XVII w. na terenie Korony lub Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Sprawy nie ułatwia też brak właściwie jakichkolwiek ujęć ilościowych; nie wiemy, jak wykorzystane zapiski ilustrujące poszczególne tezy rozkładały się w czasie oraz, czy konkretne stwierdzenie autora dokumentuje pojedynczy przykład, czy ma ono charakter typowy. *Notabene* Mikołajczyk we wstępie nic nie pisze o swoich metodach badawczych, choć wyraźnie można stwierdzić, że w rozprawie dominuje opis. Nie stroni też autor od pewnych porównań.

Kompozycja analizowanej pracy jest przejrzysta; składa się ona ze wspomnianego krótkiego wstępu, 15 rozdziałów (podzielonych na liczne podrozdziały) oraz zakończenia, obszernej bibliografii i dwóch streszczeń: angielskiego i niemieckiego. Poszczególne fragmenty rozważań kończą krótkie rekapitulacje najważniejszych ustaleń autora. Przy ogromnym natłoku szczegółów (o czym szerzej w innym miejscu recenzji) wydaje się to ze wszech miar słuszne rozwiązanie.

Podstawę źródłową rozważań stanowią miejskie księgi kryminalne pochodzące m.in. z Archiwum Państwowego w Krakowie (Zespoły: Akta miasta Krakowa, Akta miasta Kazimierza oraz Sąd Wyższy Prawa Miejskiego), Archiwum Państwowego w Przemyślu, Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Diecezjalnego w Tarnowie, Biblioteki Jagiellońskiej i Biblioteki PAU i PAN w Krakowie oraz z Muzeum w Tarnowie. Szkoda, że autor nie wykorzystał podobnie cennych materiałów z Archiwum Państwowego w Lublinie i z Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego Ukrainy we Lwowie.

Innym ważnym materiałem uwzględnionym przez Mikołajczyka są kodeksy prawne i ich komentarze oraz traktaty wczesnonowożytnych prawników (m.in. Damhoudera, Tucholczyka, Czechowicza, Szczerbica, Jaskiera i Kuszewicza). Charakter uzupełniający mają kroniki i diariusze mieszczańskie (Bazylego Rudomicza, Andrzeja Komonieckiego), literatura piękna, a także sporadycznie wykorzystane miejskie księgi wójtowsko-lawnicze i radzieckie. Autor korzystał również z małopolskich ksiąg wiejskich, choć z nieznanymi powodów wybrał tylko kilka z nich².

W swej pracy zamieścił Mikołajczyk obszerną, liczącą ponad 500 pozycji bibliografię (s. 575–615). Obejmuje ona wiele ważnych monografii i artykułów pióra polskich

² Opracowany przez T. Wiślicza *Katalog małopolskich ksiąg sądowych wiejskich XV–XVIII w.*, Warszawa 2007 zawiera 184 tego typu woluminy.

historyków i historyków prawa. Niestety zawiera zaledwie kilka i to z reguły starszych prac pióra europejskich historyków. Czy zatem autor rzeczywiście nie korzystał z prac m.in. Briana P. Levacka, Jindřicha Frančka, Josefa Kočího, Petra Kreuza, Karela Malý'ego, Johna P. Cockburna, Jamesa Beattiego, Karen Lambrecht, Alana MacFarlaine'a, Jamesa A. Sharpe'a, Roberta McLynna, Pietera Spierenburga, Roberta Jutte, Richarda J. Evansa, Gerda Schwerhoffa i Kurta Baschwitz'a?³

Wykaz polskich opracowań również budzi pewien niedostatek. Oto znajdujemy w nim wiele pozycji, z których można by z pewnością zrezygnować⁴, zaś brak jest ważnych artykułów, studiów oraz wydawnictw źródłowych pióra Marii Boguckiej, Bohdana Baranowskiego, Andrzeja Grotha, Marcina Kamlera, Andrzeja Karpńskiego, Huberta Łaszkiewicza, Witolda Maisla i Jacka Wijaczki⁵.

³ Cf. m.in. B. P. Levack, *Polowanie na czarownice w Europie wczesnonowożytnej*, Wrocław 1991; J. Franček, *Zločin a trest v českých dějinách*, Praha 1999; idem, *Zločin a sex v českých dějinách*, Praha 2000; J. Kočí, *Čarodějnické procesy: Z dějin inkvizice a čarodějnických procesů v českých zemích v 16. a 18. století*, Praha 1973; P. Kreuz, *Hrdelní soudnictví města Nymburka v době předbělohorské*, Praha, Diplomova práce 1989; K. Malý, *Trestní právo v Čechách v 15.–16. století*, Praha 1989; *Crime in England 1550–1800*, red. J.S. Cockburn, London 1977; J.M. Beattie, *Crime and the Courts in England 1660–1800*, Oxford 1986; K. Lambrecht, *Hexenverfolgung und Zaubereiprozesse in den Schlesischen Territorien, Köln–Weimar–Wien 1995*; A. MacFarlaine, *Witchcraft in Tudor and Stuart England. A Regional and Comparative Study*, London 1999; J.A. Sharpe, *Crime in Early Modern England, 1550–1750*, London 1984; R. McLynn, *Crime and Punishment in Eighteenth Century*, London 1989; P. Spierenburg, *The Spectacle of Suffering. Executions and the Evolution of Repression. From Preindustrial Metropolis to the European Experience*, Cambridge 1984; idem, *The Prison Experience. Disciplinary Institutions and their Inmates in Early Modern Europe*, New Brunswick–London 1991; R. Jutte, *Poverty and Deviance in Early Modern Europe*, Cambridge 1994; R.J. Evans, *Rituals of Retribution. Capital Punishment in Germany 1600–1987*, Oxford 1996; G. Schwerhoff, *Köln im Kreuzverhör: Kriminalität, Herrschaft und Gesellschaft in einer frühneuzeitlichen Stadt*, Bonn–Berlin 1991; K. Baschwitz, *Czarownice. Dzieje procesów o czary*, Warszawa 1999.

⁴ Chodzi m.in. o prace: M. Boruckiego (*Temida staropolska*, Warszawa 2001), M. Wawrzemieckiego (*Dwa procesy o czary z 1684 r.*, „Lud”, 1925, seria II, t. IV) czy S. Wróbla (*Zbrodnie straszliwe w dawnym Tarnowie, czyli Pitaval z XVII i XVIII wieku*, Tarnów 1992). Do tytułowego zagadnienia niewiele wnoszą też z pewnością opracowania G. Jawora (*Osady prawa wołoskiego i ich mieszkańcy na Rusi Czerwonej w późnym średniowieczu*, Lublin 2000), L. Jucewicz (*Wspomnienie Żmudzi*, Wilno 1842), A. Stachoń (*Mistrzowie igły. Kilka kart z dziejów bocheńskiego cechu krawieckiego w XVI i XVII stuleciu*, Bochnia 2001) czy S. Kutrzeby (*Historia rodu Wierzyńków*, Lwów — Warszawa — Kraków 1927). Zupełnie niezrozumiałe jest uwzględnienie w bibliografii całkowicie bezwartościowej książki, zasłużonego skądinąd działacza ludowego J. Putka (*Mroki średniowiecza. Obyczaje i przesady. Fanatyzm i ucisk społeczny w Polsce*, wyd. Warszawa 1985).

⁵ Cf. M. Bogucka, *Dom Pracy Przymusowej w Gdańsku w pierwszej połowie XVII wieku*, KHKM, t. XXXIV, 1984; *Najdawniejsze procesy o czary w Kaliszu*, oprac. B. Baranowski, Łódź 1951; idem, *Ludzie gościńca w XVII–XVIII w.*, Łódź 1986; *Rewizja lidzbarska prawa chełmińskiego 1566 (1711)*, tłum. A. Groth, Koszalin 1997; M. Kamler, *Dzieciobójstwo w miastach Korony*

Rozprawę otwiera rozdział I pt.: „Sądownictwo kryminalne” (s. 21–59). Omawia w nim autor sądy miejskie orzekające w sprawach kryminalnych, wskazując m.in. na ich wielość (sądy wójtowsko–ławnicze, sądy radzieckie, sądy radziecko–ławnicze, sądy grodzko–miejskie, sądy wiejsko–miejskie itp.). Odzwierciedla też pewne podziały czynności procesowych pomiędzy różne instancje sądownicze działające w jednym mieście. Osobno analizuje składy poszczególnych sądów oraz miejsca ich obrad. We fragmencie tym zabrakło jednak informacji o działających w różnych ośrodkach miejskich sądach duchownych (biskupie, konsystorskie); pominął także Mikołajczyk sądownictwo kahalne a także sądy ormiańskie (w Kamieńcu Podolskim i Zamościu) oraz, działające zawsze w miejscu pobytu króla — a zatem okresowo także w Krakowie — sądownictwo marszałkowskie. Nie omówił również działalności sądownictwa miejskiego w czasach wojen i klęsk elementarnych.

Kolejny rozdział (II: „Właściwość sądu”, s. 61–87) traktuje o właściwościach miejskich sądów: rzeczowej, osobowej i miejscowej. Autor wykazał, jak omawiane instancje sądownicze stawały się z czasem elementami ogólnokrajowego wymiaru sprawiedliwości i najważniejszą instytucją w walce z przestępczością. O ile jednak jego uwagi odnośnie do sądzenia chłopów nie budzą wątpliwości, o tyle w przypadku podsądnych szlacheckich warto by było zastanowić się nad skalą tego zjawiska, czego bez ujęć liczbowych nie sposób ustalić. Co więcej, mocniej należało podkreślić fakt, że w przeważającej mierze przed sądami miejskimi stawali przedstawiciele zdeklasowanej szlachty gołoty, a nawet ludzie, którzy jedynie koniunkturalnie podawali się za „dobrze urodzonych”.

W obszernym rozdziale III studium, zatytułowanym „Uczestnicy postępowania” (s. 89–126), poruszył Mikołajczyk interesujące zjawisko występowania w miejskich procesach karnych obrońców oskarżonych, pochodzących albo z wyboru, albo z urzędu. Miało to oczywiście miejsce w większych miastach, podczas gdy w miasteczkach prywatnych podsądni rzadko z takiej możliwości korzystali. Szkoda jednak, że autor nie napisał, jak często tacy obrońcy w procesach karnych występowali, zwłaszcza w XVI i XVII w. Wśród innych uczestników rozpraw wymieniono także m.in. urzędowych instygatorów, delatorów, pisarzy, woźnych, biegłych sądowych oraz „mistrzów sprawiedliwości”. W sumie w analizowanym procesie miejskim wyraźnie wyodrębnione były strony procesowe, co zdaniem badacza charakteryzowało ówczesny proces skargowo–kontradiktoryjny.

Analizując czynności przygotowawcze w miejskim procesie karnym (rozdział IV, s. 127–168) autor zwrócił uwagę przede wszystkim na jego niedorozwój. W zasadzie jedynie ujęcie i osadzenie w areszcie sprawcy było czynnością obecną w każdej sprawie.

w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII w., CzP–H, t. XXXVIII, 1986, z. 1; idem, *Rozbój na ziemiach koronnych w drugiej połowie XVI i pierwszej XVII w.*, KH, t. XCVII, 1990, nr 3/4; idem, *Zbójnictwo i rozbój w Beskidach od 2 połowy XVI do połowy XVII w.*, [w:] *Spółczesność staropolskie. Seria nova*, t. II: *Spółczesność a przestępczość*, red. A. Karpiński, Warszawa 2009; A. Karpiński, *Przestępczość we Lwowie w końcu XVI i w XVII wieku*, PH, t. LXXXVII, 1996, z. 4; H. Łaszkiewicz, *Kary wymierzane przez sąd miejski w Lublinie w drugiej połowie XVII wieku*, CzP–H, t. XLI, 1989, z. 2; *Wilkieże poznańskie*, oprac. W. Maisel, cz. 1–3, Poznań 1966–1969; J. Wijaczka, *Procesy o czary w Prusach Książęcych (Brandenburskich) w XVI–XVIII wieku*, Toruń 2007.

Areszt tymczasowy wzmacniał jednak pierwiastki inkwizycyjne w postępowaniu karnym, które w części tylko osłabiało obciążenie oskarżycieli kosztami utrzymania więźniów. Omawiając ówczesne areszty oraz warunki osób tam przebywających badacz wskazał przede wszystkim na więzienia, w których aresztanci przebywali nieraz i po kilka miesięcy. Zbyt jednak optymistycznie ocenił kwestię ich wyżywienia, które pozostawało zwykle na bardzo złym poziomie. Za mało wagi poświęcił również ucieczkom aresztantów, które zdarzały się dość często. Pomagali w nich nierzadko słudzy i inni niżsi przedstawiciele miejskich służb porządkowych.

Kolejny, piąty rozdział rozprawy (s. 169–218) poświęcony jest okolicznościom wszczęcia procesu karnego w ówczesnym mieście. Zwrócono uwagę na utrzymującą się, tradycyjną formę inicjacji sprawy na podstawie skargi prywatnej. Zasada skargowości przejawiała się tu także m.in. w aktywności strony powodowej, która zwykle zgłaszała tzw. propozycję, to znaczy ową skargę (inaczej żalobę), będącą aktem oskarżenia. Mikołajczyk zauważył jednocześnie stopniowe wzrastanie znaczenia oskarżyciela publicznego — instygatora współdziałającego z prywatnym powodem (delatorem), albo też, wobec jego braku, samodzielnie wszczynającego konkretne postępowanie, na podstawie skargi publicznej. We fragmencie znalazły się też uwagi o tzw. gorącym uczynku (schwywanie podejrzanego na miejscu występkę lub z łupem w ciągu 24 godzin od dokonania przestępstwa); za mało napisano natomiast o tzw. przestępcach powołanych (czarownice, złodzieje) i ich tzw. prezentacji tj. doprowadzeniu do sądu.

Oparty niemal wyłącznie na źródłach normatywnych i traktatach prawniczych krótki rozdział VI (s. 219–228) zawiera omówienie m.in. ustalenia przez sąd faktycznego popełnienia kryminalnego występkę (tzw. *corpus delicti*) oraz zasady domniemania niewinności podejrzanego, zaś kolejny (rozdział VII, s. 229–281) — traktuje o przesłuchaniu oskarżonych. Wykazano, że w omawianym okresie przesłuchiowano podsądnych albo posługując się wcześniej przygotowanym zestawem pytań, albo też umożliwiając im swobodną wypowiedź. Unifikację w tym względzie przyniosły dopiero reformy lat dziewięćdziesiątych XVIII w. Mikołajczyk zwrócił uwagę na fakt, że w niektórych miastach przesłuchania oskarżonych nabierały wyraźnie inkwizycyjnego charakteru, o czym świadczyć może zarówno sam sposób zadawania pytań, jak również powtarzanie przesłuchań (niekiedy kilka razy) i dokładne protokołowanie zeznań. Również koncentracja tego etapu procesu wyłącznie na oskarżonym, jako głównym źródle informacji o przestępstwie, jest charakterystyczna dla procesu inkwizycyjnego. Natomiast twierdzenie o dobrowolności w ten sposób składanych zeznań, zwłaszcza w obliczu różnych nacisków wywieranych na podsądnych (pokazywanie dowodów rzeczowych i zwłok, straszenie oddaniem na tortury, grożenie gniewem Pana Boga) wydaje się przesadzone.

Fragment poświęcony wymuszaniu zeznań (rozdział VIII, s. 283–336) należy do najobszerniejszych. Autor analizuje w nim m.in. częstotliwość decyzji o skazaniu konkretnego oskarżonego na męki wskazując na fakt, że podejmowano je zwykle na podstawie wcześniejszego postępowania. Wyczylił też kategorie osób, których nie wolno było torturować (ciężarnych kobiet, dzieci, starców oraz uczonych ze stopniem doktora i psychicznie chorych). Osobne ustępy dotyczą czasu torturowania, sposobów męczenia oskarżonych (głównie rozciąganie i przypalanie), powtarzalności mąk i ich skuteczności. Zdaniem Mikołajczyka w Rzeczypospolitej, przede wszystkim w dużych mia-

stach, torturowano zgodnie z zaleceniami ówczesnych prawników w sposób, który zadawał ból, ale nie był zagrożeniem dla życia. W sumie było to okrutne, ale przemyślane postępowanie zmierzające do uzyskania ważnych zeznań. Możliwość nadużyć w tym względzie widzi autor jedynie w przypadku procesów odbywających się w mniejszych miastach. Jest to moim zdaniem wizja nazbyt wyidealizowana, a torturowania ludzi, niezrządkiem niewinnych, którzy z bólu przyznawali się niekiedy do niepopołnionych win (część domniemanych czarownic czy okazjonalni złodzieje) nie można niczym usprawiedliwić. Podobnie nie przekonuje mnie rzekomo całkowita trzeźwość sędziów i innych obserwatorów tortur, w którą stara się uwierzyć Mikołajczyk. W rozdziale zabrakło uwag dotyczących czasu pojedynczego torturowania oraz kwestii leczenia ofiar mąk przez katów. Natomiast bardzo interesujące w analizowanym fragmencie są informacje o chłostaniu oskarżonych przed właściwymi torturami w niektórych miastach w drugiej połowie XVII i w XVIII w. W tym przypadku nie była to kara, lecz dodatkowy środek przymusu wobec podsądnych. Być może stanowiło to wynik coraz powszechniejszej krytyki tradycyjnych mąk, które w przyszłości miała zastąpić właśnie chłosta.

O ile tortury były typowym elementem procesu inkwizycyjnego, o tyle przy zeznaniach świadków (rozdział IX, s. 337–369) dobrze widoczne są zasady procesu skargowo-kontraduktoryjnego. Przejawiały się one przede wszystkim w dużej aktywności obu stron — powoda i oskarżonego w inicjowaniu przesłuchiwanie owych świadków oraz przygotowywania dla nich pytań. Zdaniem Mikołajczyka istniała również możliwość zgłaszania zarzutów wobec świadków strony przeciwnej oraz zmuszenia ich do odpowiedzi na sformułowane przez oponenta (także oskarżonego) zapytania. I na tym etapie miejskiego procesu karnego (podobnie jak i innych) dostrzegalna jest jawność postępowania sądowego.

W rozdziale X (s. 371–394) autor wykazał, że w sprawach kryminalnych nadal stosowano w miastach polskich przysięgę dowodową, zarówno oskarżającą jak i (dużo częstszą) — oczyszczającą. Mimo faktu, że z czasem ranga owej przysięgi przybrała charakter dowodu uzupełniającego, samo utrzymanie jej jako środka dowodowego potwierdza tradycyjność rozwiązań procesowych i żywotność postępowania skargowego. Mikołajczyk omawia też różne formy składania przysięg; zwraca także uwagę na tzw. współprzysiężników, którzy mieli świadczyć na rzecz danej strony procesowej.

Obok podstawowych dowodów — zeznań oskarżonych (dobrowolnych i wymuszanych na torturach), zeznań świadków i przysięgi stron procesowych — sądy miejskie korzystały również z innych sposobów wzbogacania wiedzy o danym zdarzeniu (rozdział XI, s. 395–416). Należały doń m.in. dowody rzeczowe, oględziny ran i zwłok z udziałem biegłych oraz tzw. pławienie czarownic. O ile jednak autor przytoczył tu interesujące i przekonujące opisy wizji lokalnych i obdukcji, o tyle kwestię szacowania szkód i tzw. okazanie (konfrontację z ofiarą) oparł na jedynie jednostkowych przykładach (s. 397 i 413).

Z kolei w rozdziale XII zatytułowanym: „Rozprawa sądowa: ekscpecje, dylacje, spór merytoryczny” (s. 417–448) opisał Mikołajczyk spory stron procesowych obejmujące jawną i ustną rozprawę oraz zgłaszanie przez nie zarzutów formalnych i merytorycznych zmierzających do odroczenia rozprawy. Jego zdaniem stosowanie ekscpecji czy dylacji było wynikiem skargowego charakteru miejskiego postępowania karnego. Co prawda, w zależności od miasta stopień rozbudowania odnośnych form był zróżnic-

wany, od bardzo skromnych, ograniczonych do skargi powoda i wypytywania oskarżonego (typowe dla mniejszych miast) do poważnych rozpraw z wystąpieniami obu stron, długimi mowami i zażartymi sporami (charakterystyczne dla większych ośrodków). We fragmencie nie zostały poruszone kwestie ewentualnego przedawnienia danego przestępstwa.

W poświęconym wydawaniu wyroku rozdziale XIII (s. 449–508) autor starał się m.in. zrekonstruować sędziowską debatę poprzedzającą jego wydanie. Niestety pozostał tu jedynie w obszarze teorii, bowiem żadne dostępne mu źródła sądowe nic nie mówią na ten temat. Bardziej przekonująca była charakterystyka struktury i części składowych sądowych dekretów, które zawierały zwykle streszczenie przebiegu procesu oraz uzasadnienia wydawanej kary. Zbyt chyba jednak optymistycznie ocenia Mikołajczyk generalny poziom owych orzeczeń, zwłaszcza w odniesieniu do niedouczonych gremiów sędziowskich z mniejszych miast. Wystarczy tu przytoczyć wyrokowanie w kleczewskich procesach o czary, by podważyć zasadność przekonania o rzekomo zdroworozsądkowym osądzie. W omawianym rozdziale znalazły się również rozważania dotyczące uniewinnień, ugód oraz poręczeń i umorzeń sądowych postępowań. Z drobniejszych uwag — przydałoby się więcej przykładów wydawania zaocznych wyroków (s. 494); nie można też zgodzić się z twierdzeniem autora, że przypadki zgonów podsądnych w wyniku tortur lub samobójstw należały do rzadkości.

W przedostatnim fragmencie swego studium (rozdział XIV, s. 509–531) badacz wykazał, że w sądownictwie miejskim aż do epoki Oświecenia apelacje zdarzały się rzadko. Dużo większe znaczenie w zmianie zasądzanego wyroku miały natomiast interwencje wpływowych osób (w tym właścicieli dóbr) lub zmiana stanowiska oskarżyciela. Wpływało to na częste modyfikacje wydawanych dekretów (zwykle chodziło o obniżenie wymiaru kary).

Rozprawę zamyka rozdział XV poświęcony wykonywaniu zasądzanych wyroków. Autor skoncentrował swoją uwagę zwłaszcza na karze śmierci opisując m.in. czas egzekucji i miejsca ich wykonywania, przygotowywanie skazańców poprzedzające ich stracenie oraz ostatnie dyspozycje majątkowe i zeznania osób idących na śmierć. W sumie skonstatował wyraźnie inkwizycyjny charakter analizowanego postępowania wykonawczego, choć zauważył też pewne elementy skargowo–kontrydktoryjne, do których zaliczył m.in. wpływ oskarżyciela na wykonanie kary oraz możliwość uzupełnienia wcześniejszych zeznań przez skazańca. Dużo mniej miejsca zajęło charakteryzowanie kary pozbawienia wolności (s. 558–559), gdzie zabrakło opisanie lokalizacji małopolskich więzień, analizy kosztów utrzymania więźniów oraz omówienia warunków panujących w staropolskich karcerach.

W obszernym zakończeniu (s. 565–574) autor, korzystając z wniosków płynących z poszczególnych rozdziałów, stara się odpowiedzieć na postawione we wstępie pytania: jak wyglądał miejski proces karny w XVI–XVIII w. i czy przeważały w nim elementy procesu skargowego czy inkwizycyjnego? Odrzucając możliwość funkcjonowania obok siebie odrębnych, lokalnych systemów prawnych skłania się on do twierdzenia, że w ówczesnych miastach małopolskich obowiązywał karny proces o charakterze skargowo–kontrydktoryjnym, jedynie wzbogacony o pewne nowoczesne pierwiastki pochodzące z procesu inkwizycyjnego. Świadczą o tym m.in. potwierdzone i obowiązujące zasady

skargowości, ustności, jawności oraz prawo do obrony i znaczenie przysięgi. Wśród wątków zaczerpniętych z procesu inkwizycyjnego widoczne są natomiast urzędowe czynności śledcze (np. przesłuchanie), duża koncentracja uwagi na oskarżonym w celu wydobywania z niego zeznań (pytania, tortury) oraz ograniczenie możliwości odwołań z urzędu. Ustalenia te są interesujące, zwłaszcza że mają pionierski charakter. Ich wagę osłabiają jednak metody badawcze stosowane przez Mikołajczyka. Unikanie ujęć ilościowych, przywoływanie oderwanych niekiedy przykładów oraz porównywanie sytuacji panującej w dużych miastach królewskich (Kraków) z tym, co działo się przed sądami małych prywatnych miasteczek, musi budzić pewne wątpliwości co do zasadności wyciąganych wniosków. Stąd też wartościowe niewątpliwie ustalenia autora trzeba koniecznie skonfrontować z innymi badaniami miejskiego procesu kryminalnego w XVI–XVIII w., zawierającymi analizy materiałów pochodzących z różnych obszarów Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Co więcej, celowe wydaje się badania owe przeprowadzać na bardziej jednorodnych podstawach np. dużych miastach królewskich czy wyłącznie miasteczkach prywatnych z danej prowincji. Warto też było by porównać sytuację w miastach wschodniej Małopolski i Rusi.

Wniosek autora, oceniającego raczej pozytywnie cały miejski wymiar sprawiedliwości, wydaje się zbyt optymistyczny, zwłaszcza w odniesieniu do mniejszych miasteczek. Bardziej przekonujące są tu dla mnie krytyczne uwagi zawarte w komentarzach Bartłomieja Groickiego, utwory literackie oraz niektóre ferowane wyroki, w których trudno doszukać się racjonalnego podejścia (częste skazywanie na śmierć domniemanych czarownic, surowe werdykty za pojedyncze nawet kradzieże itp.).

I na koniec parę uwag dotyczących aparatu naukowego rozprawy. Jest on moim zdaniem ponad miarę rozbudowany. Na 620 stron aż 302 zajmują przypisy tekstowe. Wraz z bibliografią, spisem treści i streszczeniami stanowi to blisko 58% całości rozprawy. 3800 przypisów przypadło na 263 strony tekstu, co daje około 14–15 odnośników na każdą stronę. W przypadku niektórych rozdziałów proporcje te są jeszcze bardziej niezwykłe. Oto na 53 strony rozdziału VII przypada 41 stron przypisów, na 60 stron rozdziału XIII — 37 stron, zaś w rozdziale VIII to odpowiednio 54 i 34 strony. O ile jednak w przypadku analizy niektórych dokumentów średniowiecznych, od wielu lat badanych przez historyków, podobne proporcje są do przyjęcia, o tyle w tego typu pracy świadczą raczej o pewnej nieporadności autora, który nie poradził sobie z zebraniem materiałem. Co więcej, wiele szczegółowych i podobnych przykładów można by z powodzeniem usunąć, gdyż rozbijają one tylko tok narracji i niekiedy utrudniają zrozumienie tekstu. Przy okazji warto też zauważyć, że pierwsze opisy bibliograficzne przytaczanych źródeł i opracowań są niepełne, co w części tylko usprawiedliwia uwzględnienie ich skrótych odnośników umieszczone w bibliografii.

Reasumując: niezależnie od wskazanych usterek oraz dyskusyjnego charakteru wielu ustaleń rozprawę Mariana Mikołajczyka, z racji jej pionierskiego charakteru, należy uznać za pracę ważną. Autor starał się rozwiązać, tak jak mógł, istotny problem badawczy, jaki stanowiła rekonstrukcja miejskiego procesu karnego w XVI–XVIII w. Moim zdaniem jego ustalenia, z którymi można oczywiście polemizować, staną się też w przyszłości punktem wyjścia do dalszych badań szczegółowych, odnoszących się do staropolskiego wymiaru sprawiedliwości.